

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielnym“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnośnikiem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Poznań numer 210.201.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein, Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr 2531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 50

Olsztyn, na sobotę 4-go stycznia 1936

Nr. 3

1 stycznia na zamku w Warszawie

Zgodnie z przyjętym zwyczajem p. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przyjmował życzenia z okazji Nowego Roku.

W imieniu korpusu dyplomatycznego wygłosił kardynał Marmaggi, nuncjusz apostolski, następujące przemówienie:

Panie Prezydencie!

Już po raz ósmy, jako dziekan korpusu dyplomatycznego w Warszawie, mam wielki zaszczyt i prawdziwą przyjemność, życzyć Waszej Ekscelencji pomyślnego Nowego Roku, tak w imieniu monarchów i głów państwa, których reprezentujemy, jak również i w naszym własnym.

W naszych myślach i naszych sercach życzymy Panu, Panie Prezydencie, szczęścia osobistego, jak również Pańskiemu godnemu rządowi.

Rok ubiegły pozostanie smutnym rokiem w historii nowej Polski, ponieważ szlachetny naród polski w roku tym stracił jednego z największych synów swych. Wszystkie mocarstwa, które tutaj reprezentujemy, skłoniły głowy razem z Panem przed trumną Marszałka Piłsudskiego. Polska, jak potężne drzewo pochylała się aż do ziemi pod naporem burzy i zdawało się, że zostanie złamana. Lecz, oto nagle, mogliśmy stwierdzić z podziwem, że, tracąc najślimniejszy swój konar, podniosła się do góry, ufną, i odnalazła w swej tysiącletniej duszy, w swej wierze i w swej wartości niezbędne soki żywotne, które — życzymy — oby były jaknajobfitsze.

Podstawa życia, jak wiadomo, jest praca i wysiłek, które stanowią o postępie i zaśludze. Prawda, sprawiedliwość i pokój, stanowią o pokoju ducha w różnych dążeniach, lecz zwycięstwo może być osiągnięte tylko przez wysiłek naszej inteligencji a przede wszystkim przez naszą dobrą wolę.

Przypominamy sobie tutaj, nie bez wzruszającego zadowolenia, że rok ubiegły rozpoczął się

wspaniałym triumfem idei pokoju i braterskiej współpracy narodów w rozwiązaniu zagadnienia zagłębia Saary. Rok ten był następnie świadkiem porozumienia dwóch narodów, które zbrodnia marsylska przeciwstawiła jeden drugiemu. Jeśli chodzi o Polskę, byliśmy świadkami szczęśliwego zatratwienia spraw pomiędzy Polską a Wolnym Miastem Gdańskiem dzięki głównie duchowi umiarkowania oraz dążeniom obu stron do stworzenia dobrosąsiedzkich stosunków. W przeciwieństwie, w dalekiej Ameryce konflikt o Chaco groził ponownym wybuchem (obecnie szczęśliwie zażegnany). Istniały również groźby wojen i zatargów, które mogły poważnie zakłócić pokój trzech starych kontynentów, a przede wszystkim Europy, tego wspaniałego ogniska cywilizacji i wszelkiego postępu.

W tej chwili pytamy się siebie szczerze,

Najlepszym pokojem jest taki pokój, który powstaje z zespolenia dobrej woli, i stwarza podstawy zaufania i współpracy, a nie taki, który stwarza zwycięzców i zwyciężonych i przyczynia się do utrwalenia przekleństwa nienawiści, ponieważ narody chcą żyć, pracować i rozwijać się, nie waham się ogłosić słowa miłości, tego słowa wzniesłego i świętego, jako przykazania Bożego. Trzeba, ażeby ludzie nie walczyli między sobą o życie i o swe dobro, lecz raczej współpracowali ze sobą nad stworzeniem warunków rozsądnego korzystania z darów bez krzywdy innych.

Na powyższe przemówienie, zakończone apelem do współpracy międzynarodowej w imię hasła miłości, ogłoszonego przez Chrystusa, odpowiedział Pan Prezydent, że miło Mu było słyszeć tak słuszną ocenę polityki polskiej w ubiegłym roku. Dłuższy ustęp poświęcił P. Prezydent wielkiej postaci zmarłego Marszałka, oświadczając, że polityka, jaką wielki Zmarły wytyczył, pozostaje niezmienną.

dykalnych w kierunku ustąpienia z gabinetu Laval'a. Należy zauważyć jednak, że w czasie tego posiedzenia zaznaczyła się poważna różnica zdań między posłem Daladier, który domagał się zastosowania dyscypliny partyjnej przy przyszłym głosowaniu, a deputowanym Martinand-Deplat, który twierdził, iż idee zawarte w ostatnim przemówieniu premiera Laval'a zgodne są z zasadami partii radykalnej, tak, iż gdyby zostały one wypowiedziane przez ministra Herriota np., byłyby się spotkały z ogólnym aplauzem całej Izby. W powyższym posiedzeniu nie brali jednak udziału ani min. Herriot, ani senator Chautemps, który, jak wiadomo, uchodzi za głównego przedstawiciela tendencji pojednawczej i umiarkowanej. Z tego względu zasługuje na specjalną uwagę fakt, że deputowany Daladier odbył dłuższą rozmowę z senatorem Chautemps. Dla wróżb na temat dalszego rozwoju sytuacji w łonie grupy radykalnej może mieć duże znaczenie fakt, iż nie jest obecnie przewidywane nowe posiedzenie prezydium komitetu wykonawczego przed dniem 15 stycznia.

Włochy usiłują poczynić większe zakupy surowców wojennych

Agencja Reutersa donosi, że Włochy czynią usiłowania poczynienia większej ilości zakupów surowców, niezbędnych do prowadzenia wojny, w Singapurze — za pośrednictwem przedstawicieli hiszpańskich, niemieckich, japońskich, południowo i północno amerykańskich. Władze miejscowe zbliżają się do charakteru wysyłek. Szereg wybitnych firm eksportowych w Singapurze otrzymało ostatnio poważne obciążenie ze źródeł dotąd przeważnie nieznanymi. W niektórych jednak wypadkach wiadomo, że ostatecznie wysyłki mają być skierowane do Włoch. Zamówienia dotyczą przede wszystkim

cyngi, kauczuku oraz korzenia pewnej rośliny, służącego do wyrobu środków, zwalczających owady tropikalne roznoszące epidemie.

We Włoszech utworzone zostało konsorcjum firm trudniących się handlem zagranicznym z krajami zamorskimi. Konsorcjum ma na celu koordynację wszystkich wysiłków tych przedsiębiorstw, w celu wzmocnienia włoskiej organizacji handlowej i umożliwienia jej lepszego zwalczania obecnych trudności. Zaznaczyć należy, że w związku z sankcjami Włochy tracą wiele rynków zbytu na rzecz innych eksporterów.



Lekarz naczelny szwedzkiego oddziału Czerwonego Krzyża dr. Hylander, który został ranny podczas bombardowania oddziału przez samoloty włoskie.

Włochy wydały już blisko miliard lirów na wojnę w Abisynji

Rzym. W związku z nową ustawą włoską, na mocy której koszty prowadzenia wojny w Afryce mają być utajone i nie są włączane do ogólnego budżetu, zatwierdziła rada ministrów budżet na rok 1936-37. Wynosi on 20.291.524.712 lirów po stronie wydatków; natomiast dochody mają wynieść lirów 20.311.285.389.

Bilans za rok ubiegły wykazuje deficyt 2.230 milionów lirów. Z bilansu zeszłorocznego wynika, że prowadzenie wojny w Afryce kosztowało 975 milionów lirów, prócz 840.000.000 wydanych na komunikację kolejową (w które to koszty zaliczono także budowę nowych dróg w Afryce). Rada ministrów uchwaliła wyłączyć z ogólnego budżetu wydatki na kampanię afrykańską i uchwałać je od czasu do czasu stosownie do potrzeby, ponieważ niepodobna ich ani obliczyć z góry, ani przewidzieć.

O co walczą Somaliści?

Powtarzające się wypadki dezercji Somaliów z pod sztandarów włoskich, o czym donoszą od czasu do czasu depesze z teatru bojów włosko-abisyńskich, nie są rzeczą dziwną u tego ludu. Zarówno Włosi, jak i Abisyńczycy mają w swoich oddziałach wielu Somaliów, którzy gotowi w każdej chwili walczyć dla zysku, religii, wielbłądów, źródeł wody i kobiet. Tylko w tym porządku można Somaliśa pociągnąć do walki to znaczy, że dla niego ważniejszy jest wielbłąd od kobiety.

Kiedy Somaliś walczy dla zysku, jest dla niego rzeczą najzupełniej obojętną, po której stronie się znajduje, byle tylko dać mu dobry karabin, odpowiedni żołądek i widoki rabunku. Butny i kapryśny w najwyższym stopniu, gotów każdej chwili zdezertować, gdy mu się coś nie spodoba lub taka fantazja strzeli mu do głowy. Toteż dowodzenie nimi jest rzeczą szczególnie trudną.

Z dnia

Co się dzieje w Francji

Ugrupowania lewicowe rozpoczęły znów ostrą kampanię przeciwko rządowi Laval'a. W tym celu prasa socjalistyczna i komunistyczna oraz część prasy radykalnej stara się nadać wielki rozgłos protestom, jakie w Izbie Deputowanych założyli niektórzy parlamentarzyści radykalni przeciwko rezolucji o sfałszowaniu wyników głosowania w czasie ostatniej debaty nad polityką zagraniczną. W ten sposób zostało rzekomo zamienione 12 głosów tak, iż parlamentarzyści radykalni, którzy osobiście wrzucili do urn kartki przeciw rządowi, później zostali wymienieni w „Journal Officiel“ jako głosujący za rządem. Gdyby te 12 głosów policzono za pierwszeństwem wniosku deputowanego Delbosa, wypowiedzianego przeciw polityce zagranicznej premiera Laval'a, padłoby za tym wnioskiem — jak oblicza „Oeuvre“ — 288 głosów, a tylko 284 przeciw. W tym wypadku rząd Laval'a zostałby obalony. Należy zauważyć, że — jak podaje prasa lewicowa — Izba Deputowanych odmówiła zaaprobowania protokołu z tego posiedzenia 314 głosami przeciw 244.

Ta kampania prasowa zbiega się ze wzmocnieniem ostrego kursu antyrządowego w łonie grupy radykalnej, który znalazł swój wyraz w powziętej na zebraniu prezydium komitetu wykonawczego partii uchwale, opowiadającej się za otwarciem natychmiast po rozpoczęciu się nowej sesji parlamentarnej, to jest 14 stycznia nowej dyskusji nad ogólną polityką rządu. W kołach politycznych panuje przekonanie, iż przeciwnicy rządu starają się wywierać coraz to mocniejszy nacisk na ministrów ra-

Gorączkowe przygotowania wojenne

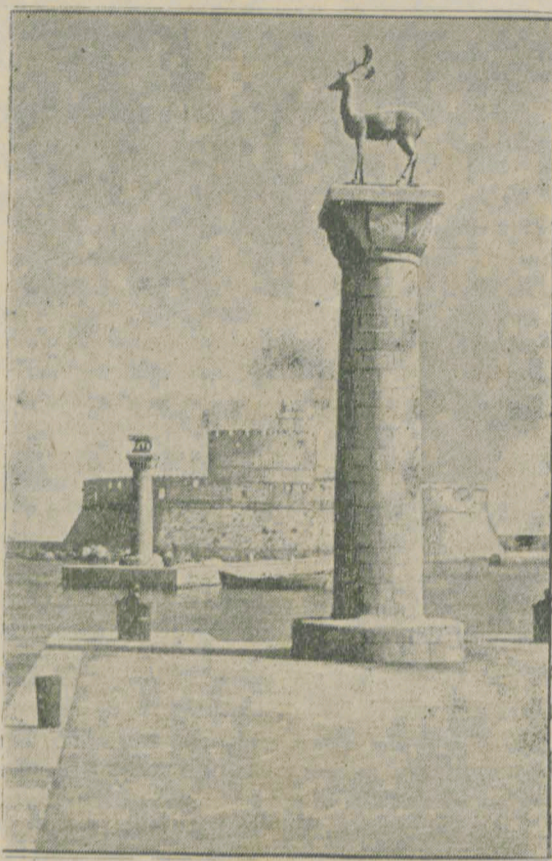
Paryż. Pat. Korespondent „Echo de Paris” donosi z Aten, iż Włosi dokonali na wyspach Dodekanazu poważnej koncentracji wojsk, których siła równa się prawie ogólnej liczbie sił angielskich w Egipcie. Na wyspach Rodos i Leros skoncentrowano 50 tysięcy żołnierzy. Na Rodos i Włosi dysponują poza tym 80 działami. W związku z koncentracją wojsk włoskich można zauważyć znaczny ruch wojsk tureckich na wybrzeżu Anatolji, położonej naprzeciw Dodekanazu. Włosi powiększają również znacznie liczbę okrętów wojennych stacjonowanych w Dodekanazie. O ile w listopadzie Włosi dysponowali w tamtych stronach tylko dwoma krążownikami, 12 kontrtorpedowcami i 8 łodziami podwodnymi, o tyle obecnie znajdują się tam już 4 krążowniki, 17 kontrtorpedowców i 12 łodzi podwodnych. Równocześnie zgromadzono w Dodekanazie również 900 pilotów i 250 samolotów. Włosi wybudowali wreszcie 3 radjostacje i przygotowali pozycje dla artylerji na Patmos, Rodos i Leros, gdzie również zamknięto minami wejścia do portów.

Ostry atak prasy Hoarsta na Anglję

Nowy Jork. Prowadzona od kilku tygodni przez koncern prasowy Hearsta zaciepła kampanja przeciw polityce Anglji znalazła swoje odbicie w nie słychanie ostrym artykule amerykańskiego króla prasy, zamieszczonym we wszystkich 28 dziennikach tegoż koncernu.

Hearst wzywa czytelników, aby nie zapomnieli o wojnie światowej. Ostrzega przed propagandzistami brytyjskimi, którzy usiłują zrobić sobie dla własnych interesów opinię Stanów Zjednoczonych. Zastanawiając się Ligą Narodów i używając jej

jako własnego narzędzia, Anglja pragnie powstrzymać rozwój Włoch. Hearst wzywa do stworzenia frontu, antyangielskiego.



Na obrazku widzimy wejście do portu wyspy Rodos. Na przedzie kolumna z jeleniem a w tyle pomnik z lwicą włoską, symbolem władzy włoskiej.

Francja zaniepokojona

Paryż. Korespondent „Le Temps” donosi z Adis Abeby, że wedle niepotwierdzonych dotąd informacji, 20-tu oficerów włoskich zostało zabitych w zaciętych walkach, toczących się wciąż na północnym froncie.

Sądząc z komentarzy włoskich, sytuacja staje się dla Włochów coraz cięższa, a utrzymanie linii Aksum Makalle będzie wymagało pokaźnego wzmocnienia sił, które się obecnie okazują niewystarczające.

Lotnik francuski Dorulliet, który powrócił z Abi synji, gdzie pełnił rolę doradcy w lotnictwie abisyńskim, oświadczył przedstawicielowi „L'Intransigeant”, że jego zdaniem

wojna z Abisynją może trwać i 30-ci lat, zanim Włochy kraj ten zajmą.

Po drugie uważa, że lotnictwo i samochody oddawać będą Włochom coraz mniejsze usługi w mia-

re, jak się będą posuwać w głąb górzystego i lesistego kraju.

Omawiając sytuację na froncie abisyńskim „Le Temps” wyraża obawy, że jesteśmy w przededniu rozpoczęcia się niezwykle krwawych i niszczących dla obu stron walk, słowem prawdziwej wojny, której należałoby za wszelką cenę uniknąć.

Tembardziej — pisze „Le Temps” — trzeba żałować, że ostatnie wysiłki ugodowe nie dały rezultatów.

Ton artykułu jest raczej pesymistyczny. Dziennik wspomina błędy dyplomatyczne popełnione przez Mussoliniego, a omawiając komunikat, wydany z ostatniej rady ministrów w Rzymie, nie przypuszcza, żeby nowe rokowania mogły być rychło podjęte.

Rozpowszechniajcie naszą gazetę!

Wojna Mongolji z Mandżurją wisi w powieirzu

Wiedeń. Bliski już wybuch wojny pomiędzy Mandżukuo a Mongolją Zewnętrzną jest — wedle doniesień z Pekinu — prawie nieunikniony, zwłaszcza, że za Mandżukuo stoi Japonja, zaś za Mongolją Rosja sowiecka.

Rząd sowiecki wydał rozkaz zamknięcia granicy pomiędzy Syberją a Mandżukuo nad Amurem, ciągnącą się na przestrzeni 350 mil. Oficjalnie słychać, że rząd rosyjski wydał to zarządzenie rzekomo z powodu epidemji dżumy, która wybuchła w Mandżukuo.

Nieustępliwie stanowisko Japonji wobec konferencji morskiej

Tokio. W orędziu naworocznym do narodu minister marynarki oświadczył m. in., iż Japonja bezwzględnie nie odstąpi od swych zadań, ażeby zbrojenia morskie oparte były na zasadzie zabezpieczającej ją przed napaścią oraz przed groźbą napaści.

Jeżeli żądania te zostaną odrzucone przez konferencję morską, wówczas Japonja będzie zmuszona przedsięwziąć odpowiednie kroki, gwarantujące jej obronę.

Ribbentrop ambasadorem w Paryżu po zgonie Koestera

Paryż. W Paryżu zmarł ambasador niemiecki Roland Koester.

Ambasador Koester przed kilku dniami zachorował na bronchit, któremu towarzyszyła wysoka gorączka. W poniedziałek stwierdzono, że wywiązało się zapalenie płuc. Chorego przewieziono w stanie bardzo ciężkim do amerykańskiego szpitala w Paryżu, w którym następnego dnia zmarł.

Paryż. „Paris Midi” rejestruje obiegające pogłoski, jakoby na miejsce ambasadora Koestera miał być mianowany ambasador Rzeszy w Paryżu von Ribbentrop. Nominacja von Ribbentropa na to stanowisko świadczyłaby, zdaniem dziennika, o tem, iż kanclerz Hitler pragnie w ten sposób podkreślić swój zamiar postawienia na pierwszym miejscu kwestji ewentualnych rozmów francusko-niemieckich.

Unja południowo-afrykańska przeciw Włochom

London. Agencja Reutersa donosi z Bloemfontein (stolica prowincji Oranje). Odbył się tu zjazd przeszło tysiąca tubylców ze wszystkich stron Unji południowo-afrykańskiej w sprawie „udzielenia pomocy Abisynji w jej heroicznej walce przeciwko najazdowi włoskiemu”. Zjazd uchwalił rezolucję domagającą się od Ligi Narodów zastosowania wszelkich możliwych sankcyj i utworzenia militarnego bloku państw przeciwko Włochom.

VIRGIL MARKHAM

DJABEL KUSI

POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA

Przekład autoryzowany z angielskiego.

22)

O tym epizodzie nie było już w dalszej korespondencji żadnej wzmianki, więc albo Pat opowiedziała to Dubrosky'emu ustnie, albo list zaginął. Do powyższego listu była dołączona kartka Holborna następującej treści:

„Albo jestem głupi, albo chodzi tu o Mądrego Juljana, bardzo głośnego w swoim czasie złodzieja. Może ojciec Pat wiedział o jego manji, jeszcze nim policja wpadła na trop, lecz się tem nie przejmował. Miał do niego „feblika”. Ale Juljan uprawiał inną jeszcze specjalność. Znał mianowicie mnóstwo tajemnic, za których zachowanie kazał sobie drogo płać. Mógł wiedzieć coś o matce Pat. Gdyby go można odszukać — chociaż od wojny zaginął o nim wszelki ślad. Policja mogłaby go odszukać, albo jaki potentant kryminalny z dużą armją pomocników — chyba, że już spoczywa pod ziemią”.

Spoczywa pod ziemią! Tego się bałem.

VIII

POKÓJ 328

Ponieważ była niedziela, nie poszedłem do sklepu z obuwiem. Znalazłem Barker Street — wąską, źle zabrukowaną uliczką — i pięć przed jedenastą stanąłem przed wskazanym budynkiem.

Lepsi artyści opuścili ten cygański zakątek oddawien dawna. Ludność wzrastała, ale rekrutowała się wyłącznie z niebieskich ptaków, dyle-

tantów, młodych par małżeńskich i złodziejasków. Ciekaw byłem, co się kryło we wnętrzu domu, który, jak spostrzegłem, składał się z samych pracowni malarskich.

Przez uchylone okno na parterze zobaczyłem wewnątrz modernistycznie umeblowanej sypialni. Łóżko, stojące na podwyższeniu, było przykryte kapą o dziwnie metalicznym połysku. Nad toaletą wisiał srebrny krucyfiks.

Nie wiedziałem, na którym piętrze i pod jakim nazwiskiem mieszkał Raffy. Wszedłem do sieni i stwierdziłem, że na tablicy lokatorów był tylko jeden guzik elektryczny na parter. Resztę usunęto. Później dowiedziałem się, że Raffy dzierżawił cały dom (dwupiętrowy), ale piętra stały pustkami. Zamek szczerknął — wszedłem do hallu. Drzwi z boku wąskich schodów otworzyły się od środka. Wszedłem.

Znalazłem się w pracowni malarskiej, wyłożonej niezwykle grubym, pluszowym, niebieskim dywanem. Na ścianach wisiały kilimy i makaty, które wydały mi się bardzo kosztowne. W kącie koło ogromnego okna, stały stalugi. Obok leżały palety z farbami, których ślady widniały na całym dywanie. Obraz na stalugach był przykryty. Pod ścianami stało mnóstwo poodwracanych płócien. Poza tem wszędzie stały i leżały posągi, modele głów i rąk, dzbany i wazony.

Nawprost drzwi na ogromnej sofie siedział Raffy z dwiema dziewczynami, które zauważyłem ubiegłej nocy. Jedna była czarnowłosa, druga blondynka z okrągłą twarzą i zniszczoną cerą. Na mój widok wypadły obie do sypialni.

Drzwi do trzeciego pokoju były uchylone, ale dostrzegłem przez nie tylko skrawek białego sufitu.

Dziewczyny zatrzymały się chwilę w progu sypialni. Raffy obejrzał się na nie, machając ręką. — Nic. Nic. Schowajcie się. Pan Fultz przyszedł do mnie z interesem.

Nim zamknęły drzwi, zdążyłem się przyjrzeć futurystycznemu urządzeniu sypialni. Krzesła

wyglądały jak różna, lampa składała się z trzech czarnych, wąskich, metalowych cylindrów i kłosa ze sztywnego, czarnego papieru. Kapa, okrywająca łóżko, była podobna do zbroi, jaką niedgdy kładziono na konie.

Raffy miał na sobie elegancki jasno-popielaty garnitur i świeżą, różową różyczkę w butonierce. Palil długie cygare i miał minę ekranowo uwodzicielską.

— Dzień dobry — rzekłem.

Rzucił mi jakieś dziwne spojrzenie.

— Dzień dobry. Byłem pewien, że pan przyjdzie.

— Dlaczego bym nie miał przyjść?

— Wmawiano we mnie, że pan jesteś konfidentem policyjnym.

— Kto? Chyba nie pańskie przyjaciółki?

— Nie do cholery! Moje narzędzia.

Skrzyżowałem ręce napoleońskim gestem.

— Dlaczego nie? — rzekłem spokojnie, chcąc go zdziwić.

On, nie wyjmując nawet cygara z ust, odpowiedział stanowczym tonem:

— Śmiech na galerji, panie. Ja znam się na ludziach. Nikt mnie jeszcze nie oszukał, chociaż wielu próbowało.

— Doprawdy? Skąd ta pewność co do mnie?

Machnął ręką.

— Żaden szpicel nie przyszedłby w piżamie i żaden nie wtargnąłby do mojej kryjówki bez asysty policyjnej. Carson przyprowadził z sobą szczęście. I zresztą nie przyszedlibyście jednej nocy — zaśmiał się wzgardliwie — bobyście wleźli sobie w drogę. Ale moi chcą, żebym się z panem nie ceremonjował.

— Sądzę, że pan już to uregulował, panie Sabati? — rzekłem z zainteresowaniem.

— Proszę mnie nie nazywać Sabatim. Jestem Raffy.

— Dobra. Ale uregulował pan to z niemi, czy nie?

— Naturalnie. Nie masz się pan czego trapić.

KRONIKA

Olsztyn, 3 stycznia 1935.

Kalendarz na sobotę: Tytuśa B., Rygoberta
Wschód słońca o godz. 7.44; zachód o godz. 15.37.

Bracia drodzy, już rok nowy zawitał pod strzechę,
Ale co nam z sobą przyniósł... smutek czyli uciechę?
Nikt przyszłości nie odgadnie, wszystko w ręku Boga.
A nam tylko w życiu kroczyć, kędy prosta droga.
Bóg pomaga, błogostawi człektowi takiemu,
Który dobrze zawsze czyni — opiera się złemu.

Nasz podarek

Do dzisiejszego wydania naszej gazety dołączamy dla Szanownych naszych Abonentów jako podarek

Kalendarz Marjański

Nie wątpimy, że kalendarz ten sprawi naszym czytelnikom dużo radości. Z podarkiem tym łączymy prośbę o zachowanie nam wierności i o współpracę nad rozpowszechnianiem Gazety.

Serdecznie dziękujemy

Za mnóstwo nadesłanych nam życzeń noworocznych z grona czytelników i korespondentów naszych z bliska i daleka dziękujemy i odwzajemniamy się serdecznie.

Bardzo miły życzenia otrzymaliśmy od jednego z naszych księży-korespondentów treści następującej:

Laskawym Państwu dziękuję za pamięć życzyliwa, za życzenia najserdeczniejsze noworoczne. Życze powodzenia na tej dalekiej placówce wysuniętej w całym znaczeniu tego słowa: niech „Olsztyńska“ grzmi, laje, druzgoce, co złego a niech goi, podnosi, odbudowuje i uzdrawia, co słabego, co chorego. Mam wielkie poszanowanie i uznanie dla pracy Pańskiej, oby Nowy Rok więcej słońca rozlał na warsztaty Pańskie, aby ochozca i swobodna praca tam wrzała i złote plony rozrzuciła między naszym ludem.

— **Olsztyn.** Z domu karnego w Wartemborku uciekło w dniu Sylwestrowym 5-ciu więźniów. 2 zdołano przychwycić w Olsztynie. Odtransportowano ich znów do Wartemborka. Chodzi tu o więźniów Kodlina i Tetzlaffa. Urzędnik policji tutejszej Schulz, który szedł w ubraniu cywilnym aleją Hitlera zauważył dwóch podejrzanych mężczyzn, odzianych w płaszcze żołnierskie bez czapki na głowie. Gdy się domagał wykazów, jeden z więźniów uciekł. Z drugim stoczył policjant walkę i go pokonał. Drugiego więźnia wyśledzono w stodole w Stärentalu.

— **Olsztyn.** Z przed gmachu tutejszego dworca głównego skradziono rower męski, znaku fabrycznego „Pox“ nr. 945.977.

Odszedł od nas dobry nauczyciel

Nowa Kaletka (pow. olsztyński). W czwartek, dnia 19 grudnia 1935 r. odbyła się u nas w lokalu tutejszej ochrony polskiej skromna lecz wzruszająca uroczystość pożegnalna dla dotychczasowego kierownika tutejszej szkoły polskiej p. Setnego.

Pan Setny przybył z Kraju na Warmię w czerwcu 1931 r. i pełnił służbę około pół roku w Gila-wach a następnie tu w Nowej Kaletce. Obecnie p. Setny wraca do Kraju. Na pożegnanie przybyli tłumnie rodzice z dziatwą szkolną, młodzież pozaszkolna i goście.

W imieniu Dzielnicy IV. Związku Polaków wypowiedział przemówienie pożegnalne kierownik Dzielnicy p. Narożyński, a w imieniu Towarzystwa Szkolnego i Rady Rodzicielskiej żegnał p. Setnego p. Jasiek, kierownik Tow. Szkolnego na Warmię. Obaj przedstawiciele organizacji dziękowali mu serdecznie za zasługi, które sobie zaskarbił w ciągu swej długoletniej pracy tu na Warmji. Zarazem złożyli p. Setnemu serdeczne życzenia powodzenia w pracy na placówce w Kraju.

W bardzo serdecznych słowach odpowiedział p. Setny, który żegnając się z rodzicami i dziećmi swej szkoły dziękował za doznaną współpracę. Oświadczył, że odchodząc z Warmji, którą pokochał, zabiera stąd jak najmiłsze wspomnienia. Przyrzekał, że gdziekolwiek w Polsce będzie przebywał, wspominał będzie o Warmji i o tem, że tu żyje lud, który w nader trudnych warunkach nie traci wiary i nie opuszcza sztandaru pracy narodowej.

Słowa pożegnalne p. Setnego wzruszyły obecnych do głębi. Każdy żałował, że odchodzi od nas dobry nauczyciel i doradca. Służył on sprawie naszej nie tylko przez to, że wychowywał dziatwę naszą wzorowo, ale był i poza szkołą doradcą swego ludu, był duszą życia społecznego w N. Kaletce. Oby go Pan Bóg wynagrodził stokrotnie za jego trud i mogoły, bo jak niełatwe są warunki w których żyjemy tak niełatwe było stanowisko jego na terenie tutejszym. A jednak p. Setny dobrze się wywiązał z swego zadania. Życzymy mu wszyscy powodzenia jak najlepszego w ojczyźnie.

Uroczystość pożegnalna w Klubie Polskim

W poniedziałek, dnia 23 grudnia żegnał Klub Polski w Olsztynie w własnych swych ubikacjach trzech swych członków i to odchodzących do Kraju nauczycieli p. Setnego, p. Oelberga z Purdy i p. Jaśka z Wymoja.

Prezes Klubu Polskiego zaznaczył w swem przemówieniu, że Klub Polski w Olsztynie żegnał już niejednego z swych członków, opuszczających teren tutejszy ale ciężko nam przychodzi pożegnać aż trzech członków naraz, zwłaszcza członków, którzy poza swą pracą zawodową na poszczególnych placówkach byli wiązani z życiem Klubu Polskiego.

Pan Prezes dziękując każdemu z osobna za dotychczasową współpracę wręczył odchodzącym upominek z ramienia Klubu Polskiego, zaznaczając, by ten upominek przypominał im stale chwile pobytu tu na Warmji.

Nastąpiły potem nie mniej serdeczne przemówienia przedstawicieli grona nauczycielskiego tu na Warmji, poszczególnych organizacji i prasy. Wzruszenie głębokie ogarnęło wszystkich, gdy przemówili opuszczający nasz teren członkowie p. Setny i p. Oelberg, którzy dziękując za wyrażone im uznanie i za doznaną współpracę, zapewniali, że nie zapomną nigdy miłych chwil spędzonych wśród rodaków na Warmji.

W międzyczasie dowiadujemy się, że nauczyciel p. Jasiek, kierownik szkoły polskiej w Wymoiu pozostaje jeszcze na placówce.

P. Setnemu zaś i p. Oelbergowi życzymy raz jeszcze z tego miejsca wszystkiego dobrego i powodzenia na placówkach w Kraju.

— **Purda.** Kopanie torfu w okresie letnim było bardzo utrudnione spowodują liczne deszczy. Z tego to powodu ludzie kupują więcej drzewa. Licytacje są bardzo licznie odwiedzane.

— **Wartembork.** Z dniem 1 stycznia przestała istnieć nie tylko gazeta centrowa w Olsztynie „Allen steiner Volksblatt“ ale także tutejsza gazeta, ukazująca się 3 razy tygodniowo „Wartenburger Zeitung“

— **Wartembork.** Całe miasto pozostaje pod wrażeniem ucieczki 5-ciu więźniów z tutejszego domu karnego. W dniu Nowego Roku krążyły po ulicach miasta i okolicy patrole żandarmerji. Dwóch już przychwycono.

— **Wartembork.** Kupiec Zborowski przebudowuje obecnie swe ubikacje. Powiększony i ulepszony zostanie przedewszystkiem oddział sprzedaży artykułów spożywczych.

— **Zapuny.** Pola oraz łąki przylegające do jeziora Umląg oraz do rzeki Szczulik, która dopływa do jeziora Kiermas cierpiały znacznie pod wylewem wody. Gospodarze okoliczni utworzyli zatem spółkę, która miała za zadanie pogłębienie rzeki. Spółka otrzymała w tym celu pożyczkę a gospodarze odpłacają ją rocznymi składkami. Obecnie, gdy rzeka została pogłębiona, pola i łąki są suche.

Kronika Ziemi Malborskiej

— **Kwidzyn.** W pobliżu tutejszej rzeźni przewróciła się furmanka, której konie się spłoszyły. Na wozie znajdowało się 6 osób. 3 osoby doznały poważnych okaleczeń.

— **Kwidzyn.** W pewnej karczmie przy bramie „Niedertor“ doszło do bijatyki. Policja zabrała 2 pijanych gości na odwach.

— **Gardeja.** Podczas młócenia u gospodarza Manthey'a dostał się 12-letni syn gospodarza nogą w maszynę. Ciężko pokaleczony chłopca odstawiono do lazaretu.

Z Mazowsza

— **Nibork.** W mieszkaniu obywatela K. przy ulicy Hindenburga powstał ogień, spowodowany przez dzieci, bawiące się zapałkami. Ogień ugaszono zanim wyrządził znaczniejsze szkody.

— **Ostróda.** W dniu noworocznym wyprawiał pewien tutejszy obywatel takie awantury, że musiano go przemocą wyrzucić z karczmy. Nie obeszło się oczywiście bez bijatyki. Sprawa oprze się jeszcze o sąd.

— **Milomłyn.** W cegielni tutejszej powstał z niewiadomych przyczyn pożar, który zniszczył urządzenie cegielni. Uratowano dzięki natychmiastowej akcji straży ogniowej dom, w którym się mieszczą maszyny.

Kronika Pogranicza

— **Złotów-Błoto.** W niedzielę, dnia 22. grudnia obchodzono w naszej szkole uroczystość gwiazdkową. Po przemówieniu p. Kierownika dzieci odśpiewały 12 kolend, które przeplatano dobranymi wierszami. Tak śpiew jak i deklamacje udały się dobrze. Po śpiewie zespół młodzieży odegrał szereg

kolend na mandolinach. W drugiej części odegrano 3 jednoaktowe sztuczki gwiazdkowe: Choinka, Obrazek wigilijny i Wigilja u krasnoludków. Wszystkie sztuczki były starannie przygotowane, to też publiczność, której było bardzo dużo, nie szczędziła malcom oklasków. Zwłaszcza krasnoludki i chochlik sprawiali dużo humoru i śmiechu. Potem dzielono się opłatkiem i czekano na gwiazdora, który w międzyczasie zjawił się i rozpromienił twarz nie tylko dzieci szkolnych, ale i maleństwa, które z utęsknieniem na niego czekały. Po obfitem obdarzeniu wszystkich dzieci odśpiewano kolendę: W żłobie leży... a po złożeniu życzeń świątecznych zakończono uroczystość, która wszystkim sprawiła wiele radości.

— **Stawnica.** Dnia 29. 12. odegrała młodzież tutejsza przedstawienie pod tytułem: „Strażacy“. Młodzież z Złotowa, Wiśniewki, Błękwiada, Świętej i okolicy była świadkiem dobrze odegranego przedstawienia. Na wyróżnienie zasługują p. F. Boryczka prezes Tow. Młodzieży i p. P. Świątlik, stary amator, którzy wiele wysiłku włożyli w tę pracę.

— **Radawnica.** Podczas nieobecności miejscowego wójta p. Ericha Woltera, który bawił na gościnie w Polsce, wdarli się ostatniej nocy złodzieje do Jego mieszkania. Wolter mieszka na wybudowaniu, to też łatwo było złodziejom się wkraść. W domu była tylko gospodyni. Złodzieje przeszukali wszystkie izby, szukając widocznie za pieniędzmi. Ponieważ tych nie było, zabrali kilka ubrań, buty i pościel. Papiery urzędowe porzadzerali i porozrzucali po pokoju. Dotychczas jeszcze nie wiadomo, co wszystko zabrali. Natychmiast powzięte poszukiwania przez policję nie dały narażnie wyników. W pobliskim lesie znaleziono tylko porzucone powieszadła do ubrań.

Głosy Czytelników

Z Mazowsza piszą do nas:

Szanowa Redakcjo!

Na początku Nowego Roku chcę w kilku słowach życzyć Panom w gazecie z całego serca zdrowia szczęścia i powodzenia w pracy. Niech nowy ten rok przyniesie jak najobfitsze owoce pracy naszej i niechaj pobudzi nas wszystkich, zwłaszcza tu na Mazowszu do energicznej pracy.

Zakończyliśmy stary rok, ale jak niektórzy zwłaszcza młodzi ten rok zakończyli, to pożałuj Boże. My dawniej modłami dziękczynnymi zakończyli stary rok, a dziś kto Bogu dziękuje za dobrodziejstwa, otrzymane w starym Roku. Hafasują na ulicach jak wojownicy Ras Kassy w Abisynji gdy Włochom głowy obcinają. A nie jeden to się znalazł za głupstwa w więzieniu. To ma być powitanie Nowego Roku? I Pan Bóg ma dać ludziom takim swe błogosławieństwo? A jeżeli kto myśli, że się obejdzie bez pomocy Boskiej, to niech tak myśli. Ja zaś mówię: Stary Pan Bóg żyje i kieruje losami świata i ludzi.

Pozdrawiam serdecznie Stary Czytelnik.

Wiadomości z świata

Okropna katastrofa

London. Pat. W Keflavik na Islandji wydarzyła się okropna katastrofa na zabawie, zorganizowanej dla miejscowej dziatwy. Choinka ustawiona w drewninym baraku, w którym odbywała się zabawa, zapaliła się. Zanim przybyła straż ogniowa, połowa budynku stała się pastwą płomieni. Z pod zgliszcz wydobyto zwęglone zwłoki dwóch kobiet i czworga dzieci. Kilkadziesiąt osób doznało mniej lub więcej poważnych obrażeń. W zabawie brało udział przeszło 180 dzieci. Znaczna ich część uratowała się, wyskakując przez okna z płonącego budynku.

Zajście towarzysko-polityczne z powodu pieczeni wieprzowej

London. Z Kairu donoszą o przykrym zajściu, jaki wydarzył się podczas przyjęcia wydanego na cześć grupy dostojników egipskich przez dowódcę floty angielskiej, stacjonowanej w Aleksandrii, admirała Fishera.

Przyjęcie odbyło się z wielką pompą, bowiem wśród gości znajdował się książę Mohammed Ali.

W jadalni oficerskiej krawoznika „Berwick“ admirał wydał na cześć gości wspaniałe śniadanie. Zjedzono przekąski i zabrano się do dań mięsnych. Jeden z muzułmańskich dostojników egipskich stwierdził w pewnej chwili z przerażeniem, że je mięso wieprzowe, a więc pochodzące według koranu z nieczystego zwierzęcia.

Wśród gości powstało niesłychane oburzenie, niemal panika. Z wyrazami protestów głęboko obrażeni opuścili pokład krawoznika. Szczególnie przygnębiony był pobożny książę Mohammed Ali, który z apetytem spożył porcję wieprzowiny, nie wiedząc, iż popelnia ciężki grzech.

Admirał Fisher musiał się udać na ląd i składać swoim gościom wizyty, przepraszając za niedopatrzanie kucharza okrętowego.

Człowiek w walce z żywiołem

„Życie to walka.“ Ta prawda, która bodaj w najprawdziwszy sposób określa treść życia ludzkiego, zrodziła się w chwili, gdy przed laty tysiące, w mgłach przeddziejowych, ówczesny jaskinowiec stawał opór żywiołom, aby ratować, własne, nieomal zwierzęce życie. Ta prawda kieruje dzisiaj także nami, którzy żyjemy w XX wieku. Jesteśmy w posiadaniu wszystkich pomocy, które duch ludzki na tej przegromnej przestrzeni czasu stworzył. Wydaje się nam, że jesteśmy panami żywiołów, a jednak: jedno wspomnienie powodzi w Chinach przypomina nam, że mimo naszych wynalazków jesteśmy bezsilni, tak bezsilni jak był nim nasz przaszczur w zaraniu dziejów ludzkości. Albo: coż nam pomogą nasze narzędzia pomocnicze wobec wybuchu jednego wulkanu, który dzisiaj tak samo grzebie pod sobą całe miasta jak ongiś Pompeje i Herculaneum? Jednakże: **Siła ducha ludzkiego jest niezniszczalna**, sto razy pokonany przez wrogie siły w przyrodzie, na nowo podnosi się, aby nieustannie i twardo walczyć o byt lub niebyt rodzaju ludzkiego na kuli ziemskiej. Przechodząc nad morzem, widząc ogromne tamy, wstrzymujące nawał sił niszczycielskich powodzi, badając najnowsze urządzenia przeciwpowodziowe, z podziwem wspominamy o tych, którzy dniem i nocą myślą o naszym bezpieczeństwie.

Walcząc z żywiołem, człowiek korzysta z wszystkich środków pomocniczych, nawet takich, które — zdawałoby się — pierwotnie zostały przez człowieka wymyślone, aby go zniszczyć. Weźmy proch. Jest przeznaczony na to, aby jedna istota rozumna drugą niszczyła. Lecz ile usług oddaje proch człowiekowi w walce z skałami podwodnymi które wysadzone w powietrze nie mogą grozić okrętom. Ile milionów ton węgla, rudy żelaznej, kruszca wyniesionych zostanie na światło dzienne, wydobytych za pomocą prochu! Ile tysięcy lasów zniszczyła sówka chojnowka! Coż uczynił człowiek w walce z nią? Otóż użył jednego z najbardziej niebezpiecznych i okrutnych środków wojennych: gazów. Za pomocą gazów sówka tępią obecnie, chroniąc ludzkość przed tysiącami stratami. Lecz najwspanialszy wyczyn ducha ludzkiego, to walka z tym żywiołem o którym poeta mówi: „Pożytek ognia siły dają, gdy pod człowieka władzą stają“. Nie chodzi mi tutaj o walkę z pożarami, spowodowanymi przez człowieka samego. Chodzi mi o coś większego: Nadeszła do nas wieść z Ameryki, że na wyspie Honolulu wybuch wulkan, zagrażając płynnym ogniem całym miastom. I otóż: władze amerykańskie zarządziły, aby walkę z wulkanem podjęto za pomocą — samolotów i bomb! Aby krater wulkanu zamknąć a lawie nadać kierunek w okolice puste i bezludne. I tak bomba, która jest przeznaczona na niszczenie życia i mienia ludzkiego, nie bryzga ułamkami żelaza, nie wieje ogniem, lecz siłą swoją oddaje na usługę ratowania życia i mienia ludzkiego. Tak człowiek stawia wszystko na swoje usługi, na usługi dla dobra ludzkiego, gdy tego potrzeba.

Cześć wam, którzy nieustannie myślicie nad tem, aby narzędzia krwawych bojów stały się błogosławieństwem dla ludzkości.

Oby nadeszła chwila, w której po adwencie zstąpi na ziemię czas, błogosławiony przez wszystkie narody, czas, w którym narzędzia mordercze stać będą wyłącznie na usługach dobra ludzkiego. Każdy bowiem bój, sprawiedliwy czy nie, przynosi ludzkości tylko nieszczęścia i rany, straty i boleści. Szczęsny.

Ostatnie telegramy

Subwencje japońskie dla Chin półn.

Tokio. „Asasiz“ donosi, iż rząd ma zwrócić się do parlamentu z żądaniem przyznania kredytu miliona jen na pomoc rolnictwu Chin północnych.

Jednocześnie ma być złożony projekt ustawy dotyczącej rozwoju stosunków kulturalnych pomiędzy Chinami a Japonią. Na cel ten Japonia wydaje rocznie 6 milionów jen. Japonia będzie popierała w Chinach północnych hodowlę owiec i uprawę bawełny.

Wielki pożar

Berlin. W Amstędamie pożar zniszczył w nocy na niedzielę w Oster Ringdijk, wielki szalas wioślarski z 32 motorówkami i jachtami żaglowymi oraz 125 łodziami wioślarskimi.

Ogień został zauważony dopiero wtedy, kiedy płomienie objęły już dach. Straż ogniowa mogła tylko przystąpić do ochrony drugiego szalasu, który łatwo mógł stać się również ofiarą płomieni. Straty wynoszą dziesiątki tysięcy guldenów.

Sprawy gospodarcze

Importerzy egipscy zakupili w Łodzi

towarów włókienniczych za 250 tysięcy złotych

Na skutek osłabienia konkurencji włoskiej i japońskiej, dało się zauważyć w Egipcie zainteresowanie



Do Anglii przybył amerykański lotnik Lindbergh z żoną i 3-letnim synkiem. Przyjazd jego do Anglii tłumaczą jako ucieczkę przed groźbami gangsterów amerykańskich, którzy grozili mu porwaniem i uprowadzeniem drugiego syna.

dla polskiej produkcji włókienniczej. W wyniku akcji Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi i poselstwa R. P. w Kairze, przybyli do Łodzi w okresie przedświątecznym kierownicy działu zakupów jednej z najpoważniejszych firm hurtowych artykułów włókienniczych w Kairze. Delegaci odwiedzili w Łodzi szereg firm eksportowych i zawarli transakcje wartości około 250 tysięcy złotych. Należy przypuszczać, iż wobec pomyślnej konjunktury na rynku egipskim i jego znacznej chłonności i braku jakichkolwiek trudności przywozowych w tym kraju, transakcje te rozwiną się w przyszłości i że wywóz polskich wyrobów włókienniczych do Egiptu przyczyni się do zmniejszenia bierności bilansu handlowego Polski z tym krajem.

Idylla na meksykańskiej wyspie djabelskiej

Także Meksyk ma swoją „Wyspę Djabelską“, a mianowicie Maria Madre, której ludność składa się wyłącznie ze skazańców.

Kobiety i mężczyźni są tu zupełnie odseperowani, a oba budynki więzienne wznoszą się po przeciwnych stronach wyspy.

Tylko robocze kolumny skazańców spotykają się czasami po drodze. — Mimo niezwykle trudnych stosunków na Maria Madre rozegrał się niedawno swoisty dramat.

Jeden z skazańców zakochał się w towarzyszyce niedoli i całkiem formalnie oświadczył się o jej rękę. Dyrekcja kolonii karnej przychyliła się do prośby skazańca i para zareczyła się, a w tydzień później odbył się ślub. Cała kolonia skazańców brała udział w uroczystości ślubnej.

Prasa meksykańska, omawiając ten wypadek, podzieliła się na dwa obozy. Dzienniki konserwatywne są zdania, że nie należało stwarzać takiego zajścia, a to dla tego, że pobyt w kolonii karnej powinien wykluczać ewentualność małżeństwa. Prasa postępową powitała z zadowaleniem rozstrzygnięcie dyrekcji i jest zdania, że będzie ono początkiem nowej humanitarnej ery w więziennictwie.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej.

Niedziela, 5 stycznia 1936.

9.00 Sygnał czasu i kolenda. 9.03 „Gazetka rolnicza“. 9.40—9.50 Dziennik poranny. 10.30 Tr. nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.15—14.00 Poranek symfon. W przerwie od 13—13.20 fragment z dramatu St. Przybyszewskiego p. t. „Odwieczna baśń“. 14.00—14.20 „Pierwsi nasi królowie“, rozdział z książki Juliana Wołoszynowskiego p. t. „Było tak!“ 14.20 do 15.00 Muzyka salonowa. 15.50—15.45 „Godzina rolnika“. 15.45—16.00 „Wójtowie przed mikrofonem“. 16.00—16.15 „O Stasiu-Narciarzu“. 16.15—16.45 Koncert kameralny z Poznania. 16.45—17.00 „Cała Polska śpiewa“. Kolendy w wyk. chóru Tow. „Lutnia“. 17.00—17.15 „Kanarki przed mikrofonem“. 17.15—17.40 Muzyka taneczna. 17.40—18.00 „Migawki regionalne“. 18.00—18.30 Recital skrzypcowy. 18.30—19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni. 19.45 „Co czytać?“ 20.00—20.45 „W muzycznym domu“. „Wieczór ballad“. 20.45 „Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego“. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00—21.30 „Na wesolej lwowskiej fali“. 21.30 „Historie z końca świata“, feljton. 21.45—22.00 Wiadom. sportowe. 22.00—23.30 Muzyka taneczna.

Królewiec

6.00 Koncert portowy z Hamburga. 9.00 Nabożeństwo katolickie. 12.00 Koncert rozrywkowy. 14.40 Muzyka ludowa w wyk. kapeli wiejskiej. 16.00 Koncert z Kolonji. 18.00 Koncert popularny. 21.10

„Miłość, wojna i papryka“ — operetka Tantsa. 22.35 do 24.00 Koncert z Monachjum.

Poniedziałek, 6 stycznia 1936

9.00 Sygnał czasu i kolenda 9.03 Muzyka z płyt 9.40 Dziennik poranny. 10.30 Naboż. z Katedry Ormiańskiej we Lwowie. 12.00 Hejnał. 12.15—13.00 Poranek muzyczny. 13.00—13.30 Teatr Wyobraźni: Fragment słuchowiskowy ze sztuki Zofji Nałkowskiej „Dom kobiet“. 13.20 Koncert muzyki tanecznej 14.00 „Dwie opowieści“ ze „Skalnego Podhala“ K. Tetmajera. 15.00 „Pasjans i robótki“ pogad. 15.15 „Przyszliśmy tu chwalić“, audycja kolendowa. 15.35 Słuchowisko wiejskie p. t. „Heca w Jażwinach“ Janusza Stepowskiego. 16.05 Recital fortepianowy. 16.35 Słuchowisko „Wielka stawka“. Według Henryka Lefebvre'a. 17.05 Muzyka taneczna. 18.00 Pogadanka. 18.10 „Minuta poezji“. 18.15 „Szopka na Starem Mieście“ Or-Ota; słuchow. dla dzieci. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Audycja żołnierska. 20.30 Dziennik wieczorny. 20.40 „Obrazki z Polski współczesnej“. 20.45—21.15 Arje i pieśni w wyk. Mieczysława Saleckiego. 21.15—21.45 „Wieczór literacki poświęcony Ignacemu Chodźce“. 21.45 Wiad. sportowe. 22.00—23.00 Koncert symfoniczny. 23.00 do 24.00 Tańce i piosenki.

Królewiec

6.30 Koncert z Frankfurtu. 8.30 Muzyka lekka z Berlina. 12.00 Koncert z Hamburga. 14.30 Koncert z Berlina. 15.25 Muzyka skandynawska. 16.25 Tr. z Koenigswusterhausen. 18.00 Wesoly program ze Sztutgartu. 20.10 Wieczór ludowy. 20.40 Wielki wieczór tańca. 23.30—24.00 Koncert z Wrocławia.

RUCH TOWARZYSTW

Chór „Nowowiejski“. Następną lekcję śpiewu odbędzie się w piątek, dnia 3 stycznia od g. 20—22. O przybycie wszystkich członków prosi Dyr.

Sprzedż drzewa

Urząd leśniczy Ramuki sprzedaje drzewo na opał i do użytku w sobotę, dnia 4 stycznia od godziny 9-tej u Pieczkowskiego w Szomwałdzie.

Druk i nakład S. Pieniżnego w Olsztynie, redaktor W. Jankowski w Olsztynie. Za dział ogłoszeń odpow. S. Pieniżny. D. A. XII. 35: 900. Cennik ogłoszeń nr. 3 z dnia 1. 12. 35.

Zw. Polaków w Niemczech T.z. Okręg Ziemi Malborskiej

urządza w dniu 6. stycznia 1936 r., w święto Trzech Króli, w Sztumie, na sali „Königlicher Hof“,

Polski Wieczór Ludowy

Na część I. programu składają się występy studentów Ośrodka Związku Akademików Polaków w Niemczech w Królewcu, którzy odegrają również dwuaktową komedię ludową pod tytułem „Jak kowalicha djabła wykiwała“.

W części II. programu

Zabawa z tańcami.

Początek o godz. 17.30. — Bilety wstępu po 0,30, 0,50 i 1,00 mk.

Na powyższy wieczór zapraszamy uprzejmie wszystkich Polaków z Ziemi Malborskiej.

Zarząd.